

Jeśli Tao mogłoby być wypowiedziane, nie byłoby wiecznym Tao. Jeśli imię mogłoby być wymówione, nie byłoby wiecznym imieniem.

Jako niebyt może się ono zwać podstawą wszechobjawienia. Jako byt jest ono Matką wszechrzeczy.

Tak więc, jeśli serce stale „nie-jest” – to znaczy pozostaje wolne od wszelkich ziemskich dążeń i pragnień – wtedy możliwe jest postrzeganie misterium duchowej esencji Tao. Jeśli zaś serce wciąż „jest” – pełne pragnień i ziemskich dążeń – to można widzieć tylko ograniczoną, skończoną formę.

Obydwa, byt i niebyt, pochodzą z tego samego źródła, różne są jednak ich działania i cele.

Obydwa wypełnione są tajemnicą, a tajemnica ta jest bramą życia.

Tao Te King, rozdział 1

Rozdział 1

Byt i niebyt

Dzieło *Tao Te King*, przed którym pragniemy was teraz postawić, można słusznie określić mianem chińskiej Biblii. O autorze tego dzieła możemy powiedzieć to samo, co o wszystkich wielkich nauczycielach ludzkości. O Lao Tse opowiadano wiele legend niemających jakichkolwiek podstaw historycznych. Z tego powodu nie chcemy wam powtarzać żadnej z nich. Całe życie Lao Tse spowija mgła. Niektórzy w ogóle zaprzeczają faktowi jego istnienia, gdy z kolei inni zaciekle go bronią. Jest to dokładnie ta sama historia, co w sytuacji Buddy, Jezusa Pana i Hermesa Trismegistosa. Nie potrzebujemy poświęcać tego rodzaju rozważaniom nawet sekundy. Musimy jedynie zwrócić waszą uwagę na słowa Angelusa Silesiusa: *Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeśli nie zrodził się w tobie.*

Najważniejsze, że mamy *Tao Te King*. Badając jego sygnaturę, możemy powiedzieć: jest to Powszechna Nauka Powszechnego Braterstwa, objawiona ludzkości z niezrównaną miłością. Ten, kto objawił ów promień miłości, nie chciał wysuwać się na pierwszy plan. Zatracił się w bezosobowości; przyszedł i odszedł; jego Królestwo nie było z tego świata. Słowo zstąpiło sześćset lat przed Chrystusem, w Chinach, a dawca tego Słowa wycofał się zaraz „za granicę”, a mianowicie za granicę świata dialektyki, do jedynej Ojczyzny.

Możemy przyjąć, że ten Święty Język uległ bardzo nieznacznemu zniekształceniu lub też zupełnie go uniknął. Przyczyną tego jest fakt, że tylko bardzo nieliczni mogli rozumieć *Tao Te King* w języku

chińskim. Dzieło to jest napisane w zwięzły i bardzo mglisty sposób; składa się ono jedynie z osiemdziesięciu jeden sentencji albo nauk. Dzielą się one na dwie części, na Tao i Te. Tao moglibyśmy opisać jako „ścieżkę wyzwolenia”, a Te – jako „korzyści i następstwa będące rezultatem ścieżki wyzwolenia”. Dodanie słowa „King” wskazuje, że Tao i Te zawierają równocześnie metodę wyzwolenia.

Nie oferujemy wam tu żadnego dosłownego przekładu *Tao Te King* – nie jesteśmy sinologami – a jedynie jego omówienie. Ponadto należy powiedzieć, że niemal wszyscy sinologowie reprezentują bardzo odmienne opinie i że nie ma dwóch jednobrzmiących przekładów ani tytułu, ani tekstu. Co do nas, opieramy się prawie wyłącznie na tekście Henriego Borela, ponieważ mamy podstawy, by uważać jego przekład za najbardziej wiarygodny.

Księga *Tao Te King* znana jest w Europie od niezbyt długiego czasu, co najwyżej od 150 lat. Pierwszy przekład ukazał się we Francji w 1823 roku i od tego czasu o *Tao Te King* napisano wiele książek. Staramy się teraz zbliżyć do tego dzieła, ponieważ na Wschodzie powstało nowe, potężne Braterstwo taoistyczne, Szkoła o tej samej sygnaturze i tych samych celach co nasza. Braterstwo to w grudniu 1951 roku poświęciło swą świątynię i zajęło, tak jak i my, swoje miejsce w Łańcuchu Siedmiu. Jest absolutnie jasne, że w ciągu niedługiego czasu cały ten siedmiokrotny ruch Braterstw będzie wzrastać ku sobie nawzajem. Wschód i Zachód, Północ i Południe spotkają się w nowo przebudzonych dzieciach Boga, które będą musiały wzajemnie rozpoznać się nie tylko dzięki sygnaturze, ale i wewnętrznej mowie.

Dlatego musicie poznać Tao i zbadać je tak, jak każdą inną naukę mądrości, abyście z jej syntezy żyli, mówili, działali i w końcu

osiągnęli wolność od rasy, abyście naprawdę stali się światowymi obywatelami powszechnego ludu bożego. Omówienie to musi wam między innymi służyć za przygotowanie do spotkania z tymi, którzy na koniec zostaną zebrani ze wszystkich stron świata. Chodzi więc o wypełnienie zadania, do którego zapraszamy was z całego serca. Doprowadźcie razem z nami to zadanie do dobrego końca!

Wspomnieliśmy, że bardzo niewiele rozumiało i rozumie Tao. Na temat zawartości tej księgi rozprowadano największe nonsensy. Czy my sami należymy jednak do tych, którzy rozumieją *Tao Te King*, którzy z niezachwianą pewnością siebie mogą oświadczyć: „Objaśnimy wam ukryte znaczenia”? Nie, chcemy się tym trudzić w największej pokorze, pamiętając o ostatniej sentencji z tej chińskiej Biblii: *Ten, kto zna Tao, nie jest uczony, kto zaś jest uczony, nie zna Tao.* Jeśli dusza jest wrażliwa na nowe Życie, wtedy z pewnością będziemy rozumieć!

Jeszcze raz chcemy teraz przesledzić początek *Tao Te King*:

Jeśli Tao mogłoby być wypowiedziane, nie byłoby wiecznym Tao. Jeśli imię mogłoby być wymówione, nie byłoby wiecznym imieniem.

Jako niebyt może się ono zwać podstawą wszechobjawienia. Jako byt jest ono Matką wszechrzeczy.

Tak więc, jeśli serce stale „nie-jest” – to znaczy pozostaje wolne od wszelkich ziemskich dążeń i pragnień – wtedy możliwe jest postrzeganie misterium duchowej esencji Tao. Jeśli zaś serce wciąż „jest” – pełne pra-

gnień i ziemskich dążeń – to można widzieć tylko ograniczoną, skończoną formę.

Obydwa, byt i niebyt, pochodzą z tego samego źródła, różne są jednak ich działania i cele.

Obydwa wypełnione są tajemnicą, a tajemnica ta jest bramą życia.

Pierwszy rozdział *Tao Te King* wskazuje na główne zarysy Powszechnej Nauki, która zawsze była i jest niezmiennie ta sama. Lao Tse nazywa podstawę wszechrzeczy „Tao”. Słowo to można przetłumaczyć po prostu jako „Bóg”, lub – za przykładem Jana – jako „Słowo”. *Na początku było Słowo*, do którego wszystko musi powrócić, a więc to jest nurt – droga – tor.

Tego słowa – Tao – nie sposób wyrazić, żaden śmiertelnik nie może go w pełni opisać. Można co najwyżej, przy użyciu mniejszej lub większej ilości słów, oddać w przybliżeniu jego sens. *Boga nikt nie widział* – mówi Jan – niemalże wtórując Lao Tse. Gdyby Tao w całej swojej pełni można było wyrazić intelektualnie, filozoficznie, wówczas nie byłoby wiecznym Tao. Opisane może być tylko to, co leży w obrębie dialektycznych granic. Już samo to stwierdzenie w dobitny sposób pozwala określić istotę ziemskiego człowieka, dialektycznie ograniczonego człowieka. *Boga nikt nie widział*, żaden śmiertelnik nie może go ujrzeć, jedynie Syn będący w sercu Ojca może Go objaśnić, to znaczy z samego siebie objawić.

Kim jest ów Syn? Jest on postacią historyczną, a zarazem aktualną, żywą rzeczywistością. Praatom jest Synem w embrionalnej formie, który objawił się w wielu, nie tylko w przeszłości, ale również

w żywym dzisiaj. To Syn jest zawsze tym, który budzi praatom, różę, boskie nasienie. To on spotyka Boga, on zbliża się do Gnozy, tak jak Gnoza, Tao zbliża się do niego.

Jako uczniowie Szkoły Duchowej znacie klucz do tego misterium zbawienia. Dwa i pół tysiąca lat temu przekazał go ludzkości Lao Tse.

Tak więc, jeśli serce stale „nie-jest” – to znaczy pozostaje wolne od wszelkich ziemskich dążeń i pragnień – wtedy możliwe jest postrzeżenie misterium duchowej esencji Tao.

Czyż Szkoła Duchowa nie mówiła tego wiele razy: kto otwiera przybytek swego serca na siłę promieniowania nowego życia, ten zostaje dotknięty przez duchową esencję. Serce musi egzystować w stanie nie bycia. Jeśli jest w stanie *bycia*, wówczas wypełnione zostaje tysiąckrotnymi troskami, pragnieniami i zajęciami zwykłej natury. Tak jak głowa stale poruszana jest myślami, tak samo serce wypełnione jest wieloma uczuciami i pożądaniami.

Myślenie, pragnienie, czucie i pożądanie tworzą jeden z boków ziemskiego trójkąta światła. Kto może powiedzieć, że w odniesieniu do nich osiągnął pełnię ciszy, ciszę nie-bycia, nie-czynienia? Dialektyczna ruchliwość, ustawiczne zajmowanie się czymś na tej płaszczyźnie świadomości, przeciwdziała aktywności praatomu. Jedynie cisza nie-czynienia, odcięcie się od dialektyki, toruje drogę przez pustynię życia. Cisza jest zwiastunem duchowej esencji Tao, tak jak Jan jest poprzednikiem Jezusa. Cisza ta budzi praatom z trwającego eony snu.

Co stanowi cel powyższego? – zapytamy. „Celem jest nowe, pierwotne życie” – brzmi odpowiedź. Ścieżka prowadzi do niebytu i do bytu, odpowiada Lao Tse. Niebyt jest podstawą wszechobjawienia, byt jest Matką wszechrzeczy. Niebyt nie oznacza nieistnienia lub absolutnego niebycia, lecz jest absolutnym, pierwotnym stanem, pierwotną, nieśmiertelną wspaniałością. Chodzi o bycie-na-nowo w tym pierwotnym stanie Nieruchomego Królestwa. Byt taki, jakim go znamy, jest bytem śmierci, cierpienia i łez. Tego rodzaju byt nie może pochodzić z Tao. Dlatego też istnieje pierwotny byt pochodzący z tego samego źródła Absolutu, co prawdziwy niebyt.

Przesłanie to zostało przed paroma tysiącami lat przekazane ludzkości przez Lao Tse. Przesłanie to brzmi w naszych uszach bardzo znajomo, ponieważ głoszone jest także i dzisiaj. Z Tao, z Gnozy, wywodzi się źródło, a z tego źródła wylania się niebyt oraz byt – wieczna, nieprzeparta siła, w której niczym opoka trwa Nieruchome Królestwo. A serce, które wstąpiło w ciszę, doświadcza pulsowania duchowej esencji Tao. Takie serce stanowi misterium „bramy życia”.